

JOANNA KOMPERDA

MUZYKA I DŹWIĘK WE WSPOMNIENIACH OBOZOWYCH ZOFII POSMYSZ¹

NAJBARDZIEJ DZIAŁA NA MNIE MUZYKA²

To odpowiedź Zofii Posmysz na pytanie o to, co dziś przypomina jej lata spędzone w Auschwitz. Historia związała jej życie z tym miejscem 30 maja 1942 r. po aresztowaniu jej za kolportowanie w Krakowie prasy podziemnej. Jej pobyt w obozie macierzystym Auschwitz nie trwał długo, ponieważ w czerwcu komando, w którym pracowała, zostało skazane na obóz karny w Budach (dziś dzielnica miasta Oświęcim)³. Po dwóch miesiącach pracy w niezwykle trudnych warunkach⁴, komando skierowano do Birkenau. Kolejne dwa i pół roku życia obozowego przetrwała dzięki pracy w kuchni, a następnie pracy w charakterze pisarki w kuchni i magazynie chleba⁵. Po ewakuacji obozu i przejściu tzw. marszu śmierci w styczniu 1945 r., znalazła się w obozie koncentracyjnym Ravensbruck, a następnie w obozie Neu-stadt-Glewe, gdzie 2 maja 1945 r. odzyskała wolność. Po wojnie pracowała w Warszawie jako korektorka, a następnie dziennikarka w Polskim Radiu. W 1962 r. napisała książkę pt. *Pasażerka*⁶, na podstawie której powstał film reżyserii Andrzeja Munka o tym samym tytule. Film uzyskał w 1963 r. nagrodę Międzynarodowej Krytyki Filmowej za szczególne wartości huma-

¹ Artykuł ten powstał w wyniku polsko-niemieckiego projektu oral history: „Zofia Posmysz: Argument – Biografia”, zorganizowanego w 2005 roku przez: Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, Uniwersytet Jagielloński oraz Uniwersytet w Bielefeld. Projekt ten dotyczył historii więźniów obozów koncentracyjnych. Wywiady przeprowadzone w czasie projektu z Zofią Posmysz oraz utwory literackie jej autorstwa, posłużyły mi jako źródło historyczne dla tej pracy. Praca nie zakłada obiektywnego spojrzenia na historię obozu Auschwitz-Birkenau, ale na subiektywne odczucia byłej więźniarki.

² Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, 13 X 2005.

³ Była to kara za ucieczkę jednej z więźniarek: Janiny Nowak (24 czerwca 1942 r.) ujętej 12 marca 1943 r. w Łodzi i ponownie skierowanej do KL Auschwitz. por. D. Czech, Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz, Oświęcim 1992, k. 188.

⁴ Z powodu bestialstwa i sadyzmu więźniarek funkcyjnych, po dwóch miesiącach życie straciło ponad 60 kobiet (spośród ok. 200). Według Zofii Posmysz, obóz karny w Budach był pierwszym krokiem do krematorium.

⁵ Schreiberką została w połowie 1943 r. dzięki znajomości języka niemieckiego.

⁶ Opowiada ona o obozie koncentracyjnym widzianym z perspektywy SS-manki.

nistyczne. Zofia Posmysz znana jest przede wszystkim jako autorka obozowa (*Pasażerka*, *Wakacje nad Adriatykiem*, *Ten sam doktor M*), choć wśród jej książek znajdziemy również utwory o tematyce popularnej i dziecięcej (*Mikroklimat*, *Wdowa i kochankowie*, *Cena*).

Zofię Posmysz poznałam jesienią 2005 r. w czasie projektu (por. przypis 1), mającego na celu zapoznanie młodzieży polskiej i niemieckiej z historią więźnia obozu koncentracyjnego. Było to dla mnie niezwykle przeżycie, szczególnie ze względu na osobiste doświadczenia oświęcimskie mojej rodziny. Czas spędzony z Zofią Posmysz w Oświęcimiu i Vlotho⁷ wykorzystaliśmy na wspólne z nią wizyty w Birkenau, Budach i Ravensbruck, na poznanie historii jej życia, na wspólne wieczorne spotkania przy muzyce i ciekawe rozmowy o świecie współczesnym. Czytając książki i wspomnienia Zofii Posmysz, słuchając jej wypowiedzi, zwłaszcza w czasie wspólnej wizyty w Birkenau, zauważyłam, że muzyka odgrywa w jej życiu ważną rolę. Częste nawiązania do muzyki i dźwięków znajdujemy w jej utworach literackich. Na kartach *Wakacji nad Adriatykiem*⁸ przywołuje prawdziwe i tragiczne losy swojej przyjaciółki „Ptaszki”, która odrzuca możliwość udziału w obozowej orkiestrze, mimo świadomości, że to uratowałoby jej życie. W zamian za to zostaje skierowana do ciężkiej pracy w polu i wkrótce umiera. *Zengerin*⁹ to opowieść o kobiecie, którą ze względu na dobry głos zmuszono, by podczas przerw w pracy zabawiała śpiewem SS-manów. Było to powodem jej uprzywilejowania, a zarazem znienawidzenia jej przez współwięźniarki. Muzyce Zofia Posmysz poświęciła także osobne opowiadanie *Ave Maria*¹⁰, dotyczące powojennego życia z bagażem oświęcimskich doświadczeń. Jego bohaterką jest śpiewaczka, była więźniarka obozu Birkenau, która po latach życia w kręgu muzyki w warunkach obozu ucieka w ciszę, ponieważ każdy dźwięk staje się dla niej nie do zniesienia, każdy utwór muzyczny staje się upiornym wspomnieniem przeszłości.

W jakimś stopniu wszystkie powyższe opowiadania pozwalają na szukanie odpowiedzi na moje podstawowe pytanie: czym była muzyka w Birkenau z perspektywy więźniów, jakie znaczenie odgrywa we wspomnieniach obozowych Zofii Posmysz i jak się nadal objawia w jej życiu codziennym? A z pewnością muzyka była i jest dla niej ważna. Analizując wspomnie-

⁷ Vlotho – miasteczko w zachodnich Niemczech gdzie odbyła się druga część projektu w grudniu 2005 roku.

⁸ Posmysz, Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Warszawa 1970. Jest to jakby lustrzane, w stosunku do *Pasażerki*, odbicie historii obozu, tym razem ukazanego z perspektywy więźniarki.

⁹ Posmysz, Z., *Zengerin*, [w:] *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.

¹⁰ Posmysz, Z., *Ave Maria*, [w:] *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.

nia Zofii Posmysz – zarówno literaturę, jak i wywiady, których udzieliła – niejednokrotnie doznawałam wrażenia, iż cały okres obozowego życia był odbierany przez nią przede wszystkim poprzez zmysł słuchu. W jej twórczości napotykałyśmy wiele scen i komentarzy, poświęconych obozowym dźwiękom. Ich wyrazistość wynika z faktu, że pamięć słuchowa według słów samej Zofii Posmysz jest u niej najbardziej rozwinięta:

Dlatego tak się dzieje, że przeżyte życie wraca do mnie poprzez słuch, a nie żaden z innych zmysłów, dlatego najtrwalej zapisało się w warstwie dźwiękowej, (...) lokomotywę gdy posłyszę, gwizd czy syk pary, zawsze, chociażby tylko przez ułamek sekundy, oczekuję wybuchu krzyku, szczekania psów, huku strażaków?¹¹

JESTEŚ GŁODNA MUZYKI JAK INNI CHLEBA¹²

Organy? Słowo brzmiało mi nieobco, jednak wyobrazić sobie dźwięków nie umiałam. Alma oczywiście to odgadła.

– Nie wiesz, co to organy? Nie znasz tego instrumentu?

Nie bez przykrości musiałam przyznać się, że nie widziałam go ani nie słyszałam. Ona pokiwała głową z ubolewaniem.

– No cóż, tutaj go nie ma, więc nie mogę ci pokazać...

Zirytowałam się trochę, bo zdawało mi się że mnie nabiera:

– Co pani z tym tutaj? Jeśli nie ma go tutaj, to nie ma go w ogóle! Nigdzie go nie ma!

Teraz ona się zdenerwowała:

– Ależ jest, zapewniam Cię! Nie tylko w filharmoniach! W każdej katedrze, nawet w każdym większym kościele!¹³

Tak bohaterka utworu Zofii Posmysz włącza się w dyskurs wokół pytania, czy istnieje jakiekolwiek życie poza obozem, poza „tutaj”? Po miesiącach życia w straszliwych warunkach, pośród codziennych zagrożeń ze strony katów, życie przedobozowe wydawało się z tej perspektywy absurdem. Psychiczne tortury, jakim więźniowie byli poddawani i ogrom cierpień fizycznych, czynił normalne istnienie niemożliwym, niewiarygodnym. Zresztą, może lepiej było, będąc „tam” zapomnieć o świecie zewnętrznym, by zaoszczędzić sobie rozczarowań i goryczy.

Gdy zawiodła wiara w międzynarodową gwarancję dla praw człowieka i sprawiedliwości, upadła nadzieja na wolność, na jakąkolwiek poprawę losu. Należało się z nim pogodzić, dostosować do warunków i znaleźć w obozie coś, co utrzyma przy życiu. Wydaje mi się, że tym azylem, prze-

¹¹ Posmysz, Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Warszawa 1970, s. 145.

¹² Posmysz, Z., *Ave Maria*, [w:] Z. Posmysz, *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981, s. 114.

¹³ Tamże, s. 111.

strzenię bezpieczeństwa dla Zofii Posmysz i prawdopodobnie dla wielu innych więźniarek i więźniów była muzyka. Stawała się ona źródłem życia, nie tego fizycznego, ale duchowego, była sposobem na przetrwanie, była modlitwą.

Mimo że często pojawiały się myśli, iż poza obozem nie ma innego istnienia, to sonety, piosenki i pieśni religijne, były dla Zofii Posmysz dowodem na to, że tak nie jest. Muzyka była czymś, co dowodziło, że istnieje jakieś życie przedwojenne i życie poza obozem. Muzyka pozwalała przetrwać bolesne chwile. Była jak woda dla łaknącego „normalności”, pozwalała na chwilę zapomnieć, przenieść się w czasie i przestrzeni do świata, gdzie operetki i marsze przynoszą przyjemność i stanowią rarytas dla uszu. Była łykiem człowieczeństwa, nadziei, zapomnienia, pokarmem dla duszy w miejscu, gdzie instynkty brały górę nad potrzebami wyższymi. A przecież człowiek „tam” potrzebował nie tylko chleba. Nie chodziło o to, by tylko przeżyć, ale aby żyć.

Dlatego po długiej sprzeczce bohaterki opowiadania *Ave Maria* o to, czy istnieje jakiegokolwiek życie poza obozowym koszmarem, ostatecznie słyszymy:

Alma odłożyła skrzypce. Powiedziała z gniewna pogardą:

– Mózg, nie ręce. Moje palce nie straciły pamięci. Oni z nimi niczego nie robili. Tylko z mózgiem. Byli wielkoduszni. Zostawili mi palce. Dali mi szansę.

Zakpiłam:

– Wygrana życia na skrzypcach?¹⁴

Muzyka zawsze pomagała Zofii Posmysz przetrwać najtrudniejsze chwile. W czasie pobytu w obozowym szpitalu, gdy przez dziesięć dni była nieprzytomna, głośno śpiewała, nieświadoma swego zachowania: Ja śpiewałam będąc nieprzytomna – nie wiem dlaczego! Śpiewałam pieśni pobożne¹⁵. Każdy swój obozowy dzień rozpoczynała śpiewem Godzinek do Najświętszej Marii Panny, prosząc o bezpieczeństwo życia. Śpiewała „pieśni pobożne” mimo, iż ich głośne wykonywanie było niedozwolone i groziło karą. Określone melodie grane i śpiewane w Birkenau i Budach utkwiły jej w pamięci do tego stopnia, że zapytana, czy pamięta co było śpiewane przez *Zengerin*, zaraz zaczyna recytować całe zwrotki utworów.

¹⁴ Tamże, s. 113.

¹⁵ Oral history werkstatt 2005. Seeing the camps of Birkenau and Budy with Zofia Posmysz, 10.10.2005 r.

ŻYJĘ, BO GRAM¹⁶

Gra na instrumencie, śpiew lub inne zdolności artystyczne niejednokrotnie w obozie okazywały się zbawienne dla więźniarek. Z opowiadań Zofii Posmysz, zwłaszcza z *Zengerin* i *Ave Maria* dowiadujemy się, że dobry głos był ceniony wśród niektórych SS-manów. Przyrównuje ich do lwów, które na dźwięk pieśni śpiewanych przez biblijnego Daniela, uszanowały go, złagodniały i pokładły się u jego stóp¹⁷.

Zdolności muzyczne uratowały życie bohaterce „*Zengerin*”. W Budach, w miejscu istnienia karnego podobozu, Zofia Posmysz podzieliła się z nami opowieścią o malarce, która w zamian za wykonywanie rysunków dla dowódcy karnej kompanii była zwalniana z ciężkiej pracy. To jej pamięci Posmysz poświęci po latach opowiadanie „*Zengerin*”, którego główna bohaterka – uzdolniona muzycznie dziewczyna – staje się uprzywilejowaną więźniarką. Tak więc muzyka i zdolności artystyczne dawały niektórym szansę na przetrwanie.

TO JEST OKROPNE, ALE KIEDY SŁYSZĘ LEHARA CZY KALMANA
TO NATYCHMIAST JESTEM W OŚWIECIMIU¹⁸

Gdy znaleźliśmy się z Zofią Posmysz w Birkenau, nalegała, by przewodnicy pokazali nam miejsce, gdzie grała orkiestra obozowa. Często wracała do niej w swoich wspomnieniach i relacjach. Członkostwo w obozowej orkiestrze oznaczało dla grających w niej więźniarek bezpieczeństwo i stosunkowo dobre warunki bytowe. Jednak niektórzy więźniowie świadomie rezygnowali z tej formy ratunku, odmawiając gry i śpiewu dla „nich”. Nie chcieli kałać kultury wysokiej występami przed oprawcami, woleli cierpieć niż nieść przyjemność dla ich uszu. Ponad wszystko przedkładali maksymę: „Nie wolno śpiewać tutaj, gdy się ma przed sobą inną szansę przeżycia. Nie wolno!”¹⁹.

Zdaniem Zofii Posmysz obozowa orkiestra była wielkim oszustwem, szczególnie wobec tych, którzy przybywali w transporcie na rampę, by zaraz potem zginąć w krematorium²⁰. Muzyka miała im pokazać, że „tutaj” żyje się dobrze, godnie, wesoło, skoro więziennej egzystencji towarzyszą marsze, operetki, sonety najlepszych kompozytorów – dorobek światowej

¹⁶ Posmysz, Z., *Ave Maria*, op. cit., s. 157.

¹⁷ Tamże, s. 114.

¹⁸ Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, time: 01:15:00.

¹⁹ Posmysz, Z., *Ave Maria*, op.cit., s. 122.

²⁰ Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, time: 01:16:15 –01:20. Swoją opinię Zofia Posmysz opiera m.in. na rozmowach z więźniarką pochodzenia żydowskiego z transportu węgierskiego.

kultury. Zofia Posmysz, choć nie była członkiem orkiestry, pamięta jak ci świeżo przywiezieni ludzie tańczyli, śpiewali i modlili się przy muzyce. Fakt, że skazańcy umierali w nieświadomości, w nadziei, z uśmiechem na twarzach, podrygując do rytmu, pogwizdując, tańcząc, może być głosem przemawiającym w obronie istoty pracy w orkiestrze obozowej. Jednakże, według Zofii Posmysz, członkostwo w orkiestrze mogło być współudziałem w zbrodni, uczestnictwem w oszustwie wobec ludzi przeznaczonych na śmierć. Słowa bohaterki *Ave Maria* brzmią w tym kontekście, jak rozpaczliwy wyrzut sumienia:

Szli i szli. Żeby umrzeć. A ja śpiewałam, żeby żyć! A oni szli, aby... A ja... A oni... A ja... Żeby żyć! Pomagałam im umrzeć, abym sama nie umarła!²¹

Czy więc trudno się dziwić, że utwory Kalmana, Lehara, Straussa przywołują u bohaterki opowiadania obraz mas ludzi idących na śmierć? Uważa również, że ktoś kto nie przeżył obozu, nie może wiedzieć czym naprawdę jest muzyka²² i dodaje:

Och, Leharze, Kalmanie, Offenbachu, gdybyście wiedzieli! Gdybyście przewidzieli, komu i w jakich okolicznościach będą służyły wasze Balony Cygańskie, Księżniczki Czardasza, Wesołe wdówki²³

DŁUGI CZAS NIE MOĞŁAM SŁUCHAĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO²⁴

– (...) I śpiewasz po niemiecku? Jakim cudem?

Odparłam, że nie bez cudów, normalnie, bo czy się śpiewa inaczej niż po niemiecku?

– Oczywiście, że tak! Krzyknęła.

Więc i ja krzyknęłam, że nieprawda, że ona kłamie, znowu kłamie, zawsze kłamie, uważa mnie za dzikusę i drwi ze mnie, a ja przecież śpiewam tak, jak śpiewa cały świat! I podjęłam się w miejscu, w którym mi przerwała: *Jeder Drück der Hände deutlich mir's beschrieb...*²⁵

W obozie język niemiecki budził strach, terroryzował. Kojarzony był zapewne z gwizdkiem i poszczekiwaniami psów. Mogło się wydawać, że

²¹ Tamże, s. 163.

²² Tamże, s. 98.

²³ Tamże, s. 160-161.

²⁴ Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, time: 01:05:45 – 01:07:00

²⁵ „Každy uścisk dłoni daje mi do zrozumienia...” por. Z. Posmysz, *Ave Maria*, dz. cyt, s. 122.

żaden inny język, poza nim nie istnieje. Nawet ponad pół wieku po pobycie w Auschwitz Zofia Posmysz wciąż opowiadając o wojnie wplata w wypowiedź całe dialogi w języku niemieckim, przywołując ich dźwięk. Nas słuchających jej wspomnień, bardzo to dziwiło, szczególnie grupę niemiecką, ale zrozumieliśmy, że właśnie tak te słowa i zwroty zapadły jej w pamięci. Możemy odebrać wrażenie jakby te same słowa w innym języku traciły swe znaczenie, swoją siłę.

Dziś Zofia Posmysz posługuje się językiem niemieckim bez żadnych oporów, jest dla niej jak każdy inny język, ale przyznaje, że po wojnie nie potrafiła go używać, słuchać czy się go uczyć²⁶.

... FRAGMENT MELODII, SZUM DESZCZU, POŚWIST WIATRU,
TO SĄ WIZYTÓWKI PRZESZŁOŚCI...²⁷

Czy ktoś z nas zastanawiał się kiedykolwiek, jakie dźwięki „wydawał z siebie” Auschwitz, czy ktoś zastanawiał się, jak bardzo dzisiejsza cisza w obozie odbiega od panującego w czasach wojny „hałasu”? Gdy czytamy opowiadania Zofii Posmysz dźwięki te na nowo odżywają, a każdy z nich miał dla więźniów określone znaczenie: gwizd lokomotywy i skrzypienie kół hamującego na rampie pociągu zapowiadał śmierć kolejnych tysięcy ludzi w komorach gazowych. Od czasu do czasu zdarzało się, że ciszę nocną przerywał przerażający krzyk rzucającego się na druty samobójcy. Dźwięk ten był już dobrze znany więźniom. Przerażająco głuchy odgłos czaszki ludzkiej uderzającej o krawędź pryczy, podczas zrzucania z niej martwego ciała, zawiadamiał o śmierci kolejnej współwięźniarki²⁸. Wybuch rakiet i przeciągłe wycie syreny zawiadamiały o czyjejś ucieczce. Śpiew skowronków na łące, podczas w pracy w Budach, był raz przyjemnością, innym razem akompaniamentem do uderzeń cepa, którym mordowano kolejną więźniarkę²⁹. Poranny marsz grany przez orkiestrę oznaczał wyjście komand do pracy. Brzęk kotłów zapowiadał posiłek. Także na rampie, po przybyciu transportu dał się słyszeć harmider: wyśpiewywane modlitwy, głośne rozmowy, oklaski dla orkiestry, okrzyki *bravo*, śmiech, nawoływania szukających się członków rodzin czy znajomych i wreszcie szuranie butów kroczących nieświadomie ku brutalnej śmierci.

²⁶ Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, time: 01:05:45 – 01:07:00

²⁷ Posmysz, Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, dz. cyt., s. 145.

²⁸ Oral history werkstatt 2005. Seeing the camps of Birkenau and Budy with Zofia Posmysz, time: 00:25:00.

²⁹ Posmysz, Z., *Zengerin*, [w:] *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981, s. 21.

Lekturze książek i opowiadań Zofii Posmysz towarzyszy wrażenie, że cały obóz wypełniony był dźwiękiem, nie tylko w ciągu dnia. W nocy dały się słyszeć jęki współwięźniarek cierpiących na *Durchfall* lub inne choroby, szept modlitwy, poszczekiwanie psów, gwizdki i krzyki SS-manów. Trudno jest raczej wyobrazić sobie ciszę w miejscu, gdzie „mieszkała” taka liczba ludzi. Jestem ciekawa, jak często i czy w ogóle pośród więźniów dał się słyszeć śmiech. Tak jak większość z nas zna odgłosy swego domu i otoczenia, tak więźniowie doskonale znali każdy z obozowych dźwięków i prawdopodobnie pamiętają je do dziś.

NIE ZREZYGNOWAŁAM Z MUZYKI³⁰

Jak bardzo Zofia Posmysz lubi słuchać muzyki i śpiewać uczestnicy projektu przekonali się podczas wspólnych wieczorów we Vlotho. Urzeka ją nie tylko polska, ale i niemiecka twórczość, zna bowiem dobrze wiele niemieckich piosenek i chętnie je śpiewała. Wtórowała więc zarówno polskiej, jak i niemieckiej grupie w wykonaniu piosenek różnego typu, jednak przyznała, że najbliższa jest jej wciąż muzyka klasyczna.

Mało kto wie, że Zofia Posmysz jako mała dziewczynka pragnęła zostać śpiewaczką. Niestety szczupłe dochody rodziny uniemożliwiały jej kształcenie w tym kierunku, dlatego dziecięce plany pozostały jedynie marzeniem³¹. Mimo to, umiłowanie muzyki towarzyszy jej przez całe życie. Może właśnie dlatego tak trudno było się jej pogodzić ze zbezczeszczeniem muzyki i kultury wysokiej przez całą maszynę obozową. Tym bardziej podziwiam ją za to, że mimo wszystko, obcowanie z muzyką nadal sprawia jej przyjemność.

³⁰ Posmysz, Z., *Ave Maria*, dz. cyt., s. 170.

³¹ Oral history werkstatt 2005. The influence of the experience of Auschwitz in her life, interview 2, time: 00:58:20 – 00:59:00.

BIBLIOGRAFIA:

- Czech, D., *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, k. 188.
- Posmysz, Z., *Ave Maria*, [w:] *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.
- Posmysz, Z., *Zengerin*, [w:] *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.
- Posmysz, Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Warszawa 1970.
- Oral history werkstatt 2005. *The influence of the experience of Auschwitz in her life*, interview: 2
- Oral history werkstatt 2005. Seeing the camps of Birkenau and Budy with Zofia Posmysz.